

Mirosława CHUDA

WIERNY PRAWDZIE I LUDZIOM

Kiedy w roku 1989 powstawał nasz kwartalnik, do wąskiego grona Kolegium Redakcyjnego zaproszony został profesor Tomasz Strzembosz, w owym czasie docent na Wydziale Humanistycznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wśród osób tworzących czasopismo o tej nazwie nie mogło przecież go zabraknąć – człowieka, który zarówno w pracy naukowej, społecznej, jak i w codziennym życiu reprezentował tak klarowny i mocny ethos. Nie tylko badał i przekazywał młodym ludziom najszlachetniejsze tradycje współczesnej historii Polski, ale pozostawał wierny tym samym wartościom, które przyświecały żołnierzom Armii Krajowej, uczestnikom wojennej konspiracji warszawskiej czy partyzantki antysowieckiej.

Służył prawdzie. Gromadził materiały, których w okresie ostrej cenzury politycznej nie mógł opublikować, z wielką troską o to, by nieznane karty historii nie zamknęły się wraz ze śmiercią jej świadków. Badał i ujawniał dowody zbrodni okupantów hitlerowskich i sowieckich, szczególnie jednak troszczył się o to, aby nie utonęły w niepamięci przykłady heroizmu, honoru i odwagi Polaków. (Temu też celowi ma służyć powołany w ostatnim okresie życia Profesora Komitet Upamiętniający Polaków Ratujących Żydów). Jego wierność prawdzie w dziedzinie historii wyrażała się przede wszystkim w konsekwentnym przestrzeganiu – i wymaganiu – zasad poprawności metodologicznej tej nauki, w szczególności potwierdzenia stawianych tez w rzetelnych źródłach.

Przyjeżdżał na zebrania Kolegium, podsuwał pomysły, jako historyk służył radą. Jego kontakty z redakcją zacieśniły się zwłaszcza podczas opracowywania numeru kwartalnika wydanego z okazji pięćdziesiątej rocznicy września 1939 roku. Profesor proponował tematy, autorów, czytał przygotowywane do druku artykuły. Kiedy Papież przeczytał „Ethos Września” (ów numer kwartalnika dedykowany był Ojcu Świętemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin), powiedział ks. prof. T. Styczniowi, że tom ten powinien stać się obowiązkową lekturą szkolną, jako podręcznik historii. Niemała w tym zasługa profesora Strzembosza.

Będąc w Lublinie, często zaglądał do pokoju redakcyjnego, dzielił się wiadomościami o działaniach demokratycznego podziemia i o nadużyciach reżimu komunistycznego, komentował bieżące wydarzenia, dowcipny i pełen energii. Ponieważ ówczesna władza w Polsce negowała i niszczyła większość wartości, które określały życie Profesora, jego poglądy musiały mieć barwę zdecydowanie antykomunistyczną – był aktywnym uczestnikiem działań NSZZ „Solidarność”, członkiem podziemnej Rady Edukacji Narodowej, zaangażowanym także w niezależny ruch wydawniczy.

Mamy w pamięci jego szczupłą, młodzieńczą niemal sylwetkę z torbą przewieszoną przez ramię niczym harcerski chlebak. Bo też harcerstwo – podobnie jak dydaktyka uniwersytecka – było dla niego sprawą bardzo ważną. Łatwo nawiązywał kontakt z młodzieżą i miał bardzo wiele do przekazania młodym pokoleniom. Kiedy ktoś z młodszych pracowników redakcji zwrócił się do niego słowami „panie profesorze...”, sprostował: „panie Tomaszu, jeśli łaska. Profesorem może być każdy. Ja jestem harcerzem”.

W latach dziewięćdziesiątych rzadziej nas odwiedzał (od roku 1993 pracował również w Instytucie Studiów Politycznych PAN). Ten naukowiec ze znaczącym dorobkiem tłumaczył swoją absencję: „pora już przestać być obiecującym młodzieńcem i rzeczywiście coś zrobić”; porządkował wówczas materiały do książki *Okupacja sowiecka (1939-1941) w świetle tajnych dokumentów*. Niekiedy uczestniczył w konwersatoriach Instytutu Jana Pawła II. Po jednym z takich spotkań, gdy studenci wyszli i pozostał stos filiżanek po kawie, Profesor przyszedł do kuchenki i zaproponował, że pozmywa naczynia. Na nasze protesty powiedział: „Nie wierzą panie, że potrafię? Zawsze w domu zmywam po kolacji, żeby żona mogła odpocząć”. Często wspominał o pani Strzemboszowej. Kiedy gratulowaliśmy mu kolejnej publikacji, nieomieszkał zaznaczyć: „To także zasługa żony. Przejęła wszystkie obowiązki domowe, żebym mógł spokojnie pracować nad książką”. Wizerunek człowieka, jaki rysuje się na tle tych drobnych zdarzeń, nie wymaga komentarza.

Pragnęliśmy w niniejszym numerze naszego kwartalnika zamieścić artykuł Profesora. Z powodu nasilających się problemów ze wzrokiem nie mógł spełnić naszej prośby o napisanie tekstu. W kontekście rozważań o Polsce Jana Pawła II trzeba jednak przywołać inne słowa profesora Strzembosza, opublikowane w „Ethosie” w cyklu „Myśląc Ojczyzna...” w roku 1996. Profesor wzywał wówczas współczesnych Polaków do rozliczenia „zbrodni teraźniejszości”, do wyznania win z okresu PRL-u i sprzeniewierzeń czasu postpeerełowskiego, do rachunku sumienia. Ubolewał, że „nie widać [...] tych, którzy powiedzieliby: zgrzeszyliśmy przeciwko Bogu, Ojczyźnie i bliźnim; byliśmy zachłanni, egotyczni, stronniczy, pyszni; myśleliśmy przede wszystkim o sobie, o interesie partykularnym swojej grupy, o sukcesie a nie o dobru wspólnym. Przebacz nam Boże naszą winę i obmyj nas z grzechu naszego. Gotowi jes-

teśmy pokutować, gotowi jesteśmy się nawrócić, a jeśli trzeba – odejść z poczuciem winy”¹.

Profesor Tomasz Strzembosz zmarł 16 października bieżącego roku. Każdy, kto go znał, powie, że odszedł przedwcześnie. Ale pozostał wierny najważniejszym wartościom i mógł odejść z podniesionym czołem.

¹ T. Strzembosz, *Rachunek sumienia współczesnego Polaka*, w: *Z Karolem Wojtyłą myśląc Ojczyzna*, red. W. Chudy, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2002, s. 247.